

# CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

## PRENUMERATA

w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnośnieniem lub poza-  
miejskowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, admini-  
stracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Pieka-  
rach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje  
od godz. 3 do 5 wiecz. - Administracja czynna od godz.  
8<sup>30</sup> rano do godz. 6 wiecz.



## OGŁOSZENIA

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 15 gr.  
Na str. 4-lam. 40 gr. na 1 str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik.  
i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. - Ogłoszenia  
drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr.  
Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki.  
Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

## Dobry pieniądz — to jeszcze nie wszystko.

(iz.) W zupełności podzielamy wiarę  
ministra Skrzyńskiego w możliwość i ce-  
lowość utworzenia organizacji światowej  
która byłaby dzięki swej potęgze groźną  
dla burzycieli pokoju i uniemożliwiała  
jakiegokolwiek kroki wojenne. Jednakże  
nie zamykamy oczu na fakt, że w tej  
chwili taka organizacja jeszcze nie istnieje  
i że mieć nadzieję, iż będzie można  
ją stworzyć w najbliższych latach — zna  
czyłoby ludzi się.

Sprawiedliwość i prawo ludów do wol-  
ności i samodzielnego bytu zbyt wielu  
mają jeszcze wrogów. Do nich w pierw-  
szym rzędzie należą Niemcy, a nie w o-  
statnim — Anglicy. Anglja, podbojeni  
i intrygami zagarnawszy ilczne bogate  
kolonie w wszystkich częściach świata,  
wzrosła tak bardzo w potęgę, że jej mi-  
nister (Chamberlain) mógł powiedzieć  
onegdaj w Izbie Gmin dumne słowa: „Za-  
leży od Imperjum Brytyjskiego, aby nie  
było wojny i o ile Imperjum Brytyjskie  
tak postanowi, to wojny nie będzie”.

Jest w tych słowach dużo, bardzo du-  
żo pychy i przechwałki, lecz jest w nich  
także dużo prawdy. Istotnie, gdyby Anglja  
zechciała przyłożyć szczerze ręki do  
dzieła budowy trwałego pokoju, gdyby  
zechciała zaakceptować bez jawnych czy  
ukrytych zastrzeżeń plany francusko-  
polskie, wojna stałaby się prawie niemoż-  
liwą. Mówimy **prawie** niemożliwą, boć  
gdyby Niemcy się uparli, to mogliby wy-  
wolać ją nawet wtedy, gdyby mieli prze-  
ciwko sobie całą Europę — a za sobą tyl-  
ko jedną Rosję. Wprawdzie byłby to z  
ich strony czyn szalony, lecz czyż Niem-  
cy w swej pysze i bucie nie próbowały  
pobić już nie tylko Europę, ale nawet i  
Amerykę?

Więc Chamberlain przesadził, twier-  
dząc, że jedynie od woli Anglii zależy,  
aby nie było wojny. Jednakże nie o to  
nam idzie. Wypowiadając wyżej cytowa-  
ne słowa, Chamberlain — rozmyślnie czy  
niebacznie — przyznał, że Anglja nie  
pragnie takiego stanu rzeczy, któryby  
wykluczał raz na zawsze możliwość kon-  
fliktów wojennych. Z poza mgły fraze-  
sów o pragnieniu wiecznego pokoju wy-  
chyliła się na chwilę prawdziwa twarz  
Albionu — twarz handlarza, którego bo-  
gami są interes i pieniądz. A w interesie  
interes nie zawsze leży pokój. Cza-  
sami i na wojnie można dobrze zarobić.

Wobec tej jawnej niechęci Anglii do  
pracy nad utrwaleniem pokoju i stanu  
rzeczy, określonego przez Traktat Wer-  
salski, wobec jej prawie że wrogiej Pol-  
sce postawy — cóż nam czynić wypada,  
nam, mającym za sąsiadów na wscho-  
dzie drapieżnego łośszewika a na zacho-

dzie zachłannego Prusaka? Czy wystar-  
czy sama akcja dyplomatyczna, choćby  
nawet najlepiej najrzeczniej poprowa-  
dzona, a zniierzająca do umocnienia już  
wiążących Polskę z Francją, Rumunją  
Czechosłowacją i in. państwami więzów  
przyjaźni — i do pozyskania dla nas o-

pinji krajów, w których rozbrzmiewa  
mowa angielska? — Nie!

Jeżeli chcemy być bezpieczni, musi-  
my być silni. Powtarzamy starą i znaną  
prawdę, lecz powtarzamy ją świadomie.  
Dziś niema cnyba drugiego narodu,  
któryby tak często o tej prawdzie zapo-  
minal, jak naród polski. A trzeba, aby-  
my o niej właśnie przelewszyszkciem pa-  
miętaeli. Silna, potężna Polska, mająca  
oparcie o swych sprzymierzeńców —  
zwłaszcza Francję — będzie mogła ze  
spokojem słuchać pogroźek Niemców. Z  
taką Polską nawet Anglja inaczej niż  
dziś będzie mówić.

Czy Polska rozporządza już tą po-  
trzebną jej siłą? Nie! Mam y wpraw-  
dzie armję, która już w najwcześniejszej  
swej młodości zdała chlubny egzamin,  
tworząc „cud nad Wisłą” — a do tego  
czasu stała się potęgą. Ale sama armja  
jeszcze nie stanowi o sile państwa. Dzi-  
siał prowadzą wojnę nie armje, lecz na-  
rody. Więc naród winien być spoisty,  
obywatele winni być tak przywiązani do  
państwa, aby w razie potrzeby nie z mu-  
su, lecz z ochoty szli bronić jego granic.  
Tymczasem obywatele Polski są skłóce-  
ni pomiędzy sobą, wrą walki społeczne,  
dzielnicowe, narodowościowe — nawet  
religijne. Niezadowolonych jest wielkie  
mnóstwo — a powinno być inaczej.

Mamy przed sobą olbrzymie zadania  
i syzyfową pracę; zanim dojrzeją wojen-  
ne plany naszych wrogów — Niemców,  
musimy uczynić Polskę trojaką potęgą:  
militarną, polityczną i gospodarczą.  
Wtedy będziemy mogli trochę odpocząć  
— i z spokojem patrzeć w przyszłość.  
Zwalczyć kryzys gospodarczy, który jest  
głównym źródłem niezadowolenia — oto  
pierwsze zadanie; związać mocnymi wię-  
zami najszerze masy obywateli z pań-  
stwem — to drugie. Oba zadania są  
wielce trudne, lecz możliwe do wykona-  
nia. Trzeba tylko dobrej woli, planu i  
wytrwałości w realizowaniu tego planu.

Do tej chwili nawet planu brak. P.  
premier zapatrzył się w złotego i nie po-  
za nim nie widzi. Dobry pieniądz, to  
rzecz ważna, nawet bardzo ważna, ale nie  
jest on jedynym czynnikiem, stanowią-  
cym o sile i żywotności państwa. Trzeba,  
żeby Rząd rozumiał tą prawdę jaknaj-  
wcześniej.

## Doniosła uchwała Rady Ministrów.

Komitet dla spraw województw wschodnich.  
Przewodniczącym komitetu min. Thugutt.

WARSZAWA, 25. 3. (PAT.)

Rada Ministrów w dniu 25. b. m. u-  
chwaliła utworzyć sekcję komitetu poli-  
tycznego Rady Ministrów dla spraw wo-  
jewództw wschodnich i dla spraw mniej-  
szości narodowych. W skład sekcji wcho-

dzą ministrowie spraw zagr., spraw woj-  
skowych, spraw wewnętrznych, wyznań  
rel. i ośw. publ., sprawiedliwości i reform  
rolnych. Przewodniczącym sekcji wy-  
znaczonym przez prezesa Rady Mini-  
strów został p. min. Thugutt.

## Antypolskie demonstracje w Rosji.

MOSKWA, 25. 3. (PAT.)

Onegdaj zorganizowano w Moskwie  
dzień protestu przeciwko Polsce w zwią-  
zku z procesem Łańcuckiego. Po wiecu,  
na którym przemawiali Dąbal i Kohn o-  
raz zagraniczni członkowie kominternu,  
urządzono demonstrację uliczną z po-  
chodem przez miasto pod poselstwo pol-  
skie. Policja zatrzymała demonstrantów,  
zamykając wejście do ulicy Worowskie-  
go. Po okrzykach protestu i obraźliwych  
pogroźkach pod adresem Polski oraz o-

krzykach: niech żyje sowiecka Polska,  
demonstanci wrócili pod gmach komin-  
ternu, gdzie przemawiali przybyli z Pol-  
ski komuniści oraz Irlandczyk Jim Lar-  
tin, poczem rezeszli się śpiewając między  
narodówkę. W leningradzie demonstrowa-  
no również. Polscy komuniści uchwa-  
lili rezolucję, domagającą się zwolnienia  
Łańcuckiego i przysięgając dalszą walkę  
o sowiecką Polskę. Łańcuckiego wybra-  
no honorowym prezesem leningrodzkiej  
partii komunistycznej.

## Posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 25. 3. (PAT.)

(Skróty red.)

Na dziś pos. Sejmu przystąpiono do  
dalszej dyskusji nad ustawą o zatwier-  
dzeniu konkordatu. Pos. Skrzyba (kom.)  
wyraził się o papieżu „t. zw. Ojciec św.”,  
za co p. marszałek wezwał pos. Skrzybę  
do poszanowania przekonań Izby i od-  
powiedniego wyrażania się.

Pos. Błażejewicz (Chr. Dem.) wyka-  
zywał, że interesy państwa zostały cał-  
kowicie zabezpieczone w konkordacie i  
oświadczył, że stronnictwo jego domaga  
się szkoły wyznaniowej.

Pos. ks. Ilkow (ukr. str. włośc. stwier-  
dza na wstępie, że konkordat ten nie

uwzględnia w dostatecznej mierze za-  
stęp duchowieństwa unickiego, w części  
winę przypisuje samemu duchowień-  
stwu, które się dało wciągnąć w wir po-  
lityki. Pos. Dębski (Piast) stwierdza, że  
konkordat wzmacnia stanowisko między  
narodowe Polski i oświadcza, że klub je-  
go będzie głosował za konkordatem. Pos.  
Piotrowski (PPS), krytykuje ostro po-  
stanowienia konkordatu, dotyczące na-  
uki religijnej i uposażeń duchowieństwa  
oraz oświadcza, że klub jego głosować  
będzie przeciwko konkordatowi chcąc  
przeprowadzić zasadę rozdziału kościoła  
od państwa. Pos. Kronig (Zjedn. niem.)  
dowodzi, że konkordat obala ównoupraw-  
nienie wyznań poręczone Konstytucją.

Dyskusję przerwano i odroczone ją  
do jutrzejszego posiedzenia.

## Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

WARSZAWA, 25. 3. (PAT.)

Stwierdzić należy, że wszelkie pogłos-  
ki o rzekomem zerwaniu rokowań han-  
dlowych polsko-niemieckich są niepraw-  
dziwe. Praca w podkomisjach rozwija

się normalnie. P. prezes Karłowski przy-  
bywa w czwartek do Warszawy celem  
złożenia sprawozdania rządowi z dotych-  
czasowego przebiegu rokowań. Prezes  
Karłowski zastąpiony będzie podczas

swej kilkudniowej nieobecności w Berli-  
nie przez drugiego delegata rządu pol-  
skiego p. Tennenbauma, dyrektora de-  
partamentu Ministerstwa Przemysłu i  
Handlu.

## Znowu katastrofa kolejowa.

PARYŻ, 25. 3. (PAT.)

Dziś około godz. 2-ej w nocy w okoli-  
cy stacji Poitiers wykoleił się pociąg Bor-  
deaux—Paryż. Są zabici i ranni. M. in.  
został zabity senator departamentu Kau-  
tes-Pyrennees Adolff Pedebidou.



## Postulaty Pocztcowców.

Dnia 20. b. m. odbył się w Bydgoszczy zjazd pocztowców z okręgu pomorskiego, na którym uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 20 marca 1925 roku w Bydgoszczy Pracownicy Poczty, Telegrafów i Telefonów:

Stwierdzają, że w siódmym roku odrodzenia Ojczyzny i po upływie trzech lat od wejścia w życie ustawy o państwie w służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 roku z pod której działania zostali wyjęci, nie posiadają do obecnej chwili takiejże ustawy; upraszają wszystkie kluby sejmowe i P. P. Posłów o jaknajrychlejsze przyspieszenie wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej dla Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów według projektu pragmatyki, uzgodnionego już między rządem a Głównym Zarządem Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów.

Upraszają Kluby Sejmowe i P. P. Posłów o przyspieszenie wprowadzenia przeszerogowania Pracowników P. T. T. do odpowiednich stopni służbowych względnie zastosowania do nich tej samej normy uposażenia służbowego, jaka obowiązuje dla pracowników kolejowych, nauczycieli i wojska.

Upraszają Kluby Sejmowe i poszczególne P. P. Posłów, ażeby wpłynęli na rząd, by ten przyspieszył ustalenie w służbie pracowników P. T. T. jak najrychlej, w każdym razie nie poza terminem 1. 7. 1925, o ileby ze względów fizycznych wcześniejsze ustalenie stało się niemożliwe.

Wzywają Główny Zarząd Związku, ażeby do dni czterdziestu z dniem 1. 7. 1925, drogą okólnika wysłanego do kół okręgowych i miejscowych, szczegółowo sprawę ze swej dotychczasowej działalności w sprawie pragmatyki służbowej uposażenia i ustalenia w służbie oraz żeby nas na przyszłość dokładnie o stadium tych spraw w odpowiedni sposób informował.

Zebrani wyrażają uznanie i podziękowanie kol. Kornickiemu za jego dotychczasową pełną poświęcenia pracę dla Związku i protestują przeciwko krzywdzącemu wyrokowi, wykonanemu na jego osobie.

Wzywają Zarząd Główny Związku oraz wszystkie Kola okręgowe i miejscowe do wszczęcia akcji w celu zabezpieczenia egzystencji zwolnionemu ze służby kol. Kornickiemu.

Zadają, by przy opracowaniu noweli do ustawy uposażeniowej uwzględnili ciężary podatkowe, nakładane na urzędników przez samorządy.

Zakładają uroczysty protest przeciw

zakusom, podejmowanym i przeprowadzanym stale na terenie międzynarodowym przez skrytych i jawnych wrogów Polski w celu oderwania ziem, odwiecznie do niej należących, od Iona Macierzy.

Wzywają Sejm, rząd oraz obywateli państwa, ażeby wytyczyli wszystkie siły celem zaznaczenia bezwzględnej nierozważalności i całości ziem polskich.

Słubują wspólnie z całym narodem bronić każdej piędzi ziemi i poświęcić w tym celu, gdy będzie potrzeba, swoje życie i mienie.

## Jest zbyt na węgiel.

WARSZAWA, 25. 3. (PAT.)

W ostatnich dniach wzniósł się znacznie załadunek węgla na G. Śląsku. W porównaniu z ostatnią dekadą lutego wzrost ten zaznaczył się liczbą tysięcy wagonów węgla, które były przeznaczone częściowo do Niemiec.

## Kłamstwo angielskie.

WARSZAWA, 25. 3. (PAT.)

Prasa angielska i amerykańska donosi o mobilizacji i koncentracji 40.000 wojska polskiego, przeznaczonego do ataku na Gdańsk, i nawet dzięki zabiegom propagandy niemieckiej łączy tę wiadomość z drobnym zatargiem, który miał miejsce z bandą pograniczną na granicy polsko-litewskiej. Wobec tego stwierdza się

## Co mówi Baldwin.

LONDYN, 25. 3. (PAT.)

Na wczorajszym posiedzeniu izby gmin po mowie Chamberlaina Mac Donald w krótkim przemówieniu wyraził obawę o losy proponowanego paktu bezpieczeństwa. W odpowiedzi premier Baldwin zaznaczył, że porozumienie trzech państw, skierowane przeciwko Niemcom nie może być brane pod uwagę przez rząd angielski, który rozważać może jedynie taki pakt, którego osnową byłoby ogólne gwarancje pokoju i wzajemnego

bezpieczeństwa. W obecnej chwili ze względu na niespokojny stan umysłów w zachodniej Europie taki pakt jest jednak trudnym do urzeczywistnienia. Należy zaznaczyć — mówił premier — że propozycje niemieckie są zjawiskiem, rojącym nadzieje osiągnięcia trwałego pokoju, gdyż Niemcy rzekają się pretensji na zachodzie i oświadczają uroczystie, że nie uciekną się do siły zbrojnej w celu osiągnięcia zmiany granic wschodnich.

## Uparty samobójca.

Unikał śmierci, żeby się móc zabić.

P. Eljasz Bussi był handlarzem dżamentów. Mieszkał w uroczej miejscowości pod Paryżem, Vesinet, i stamtąd przyjeżdżał co dzień do swego biura, przy ulicy Caumartin. Liczył lat 45.

Iluż to ludzi pragnęłoby się znaleźć w jego warunkach! Widocznie jednak pozory mylą, i życie handlarza dżamentów musiało mu się dać we znaki, gdyż postanowił je sobie odebrać.

Przed kilku dniami przyjechał jak zwykle z Vesinet do Paryża i wysiadł na dworcu Saint-Lazare. Wszedł do pobliskiego hotelu, wynajął pokój i zaraz tam się udał. Znalazszy się tutaj, przystąpił do wykonania zamiaru.

Wyjął kawalek sznura, zrobił pętlę i począł się rozglądać na czemby unocować drugi koniec. W większości domów, wobec oświetlenia elektrycznego, niema już u sufitów klasycznych haków, służących niegdyś do zawieszania lamp. Wzrok jego padł na żelazną klamkę u okna, na wysokości jakiegoś niespełna półtora metra.

Postanowił tedy powiesić się na klamce, rzucić się na kolana i w ten sposób dokonać wyroku na samym sobie.

Nabójczy pętlę, drugi koniec sznura za-

wiesił u klamki i upadł. Stało się jednak, że klamka przekreśliła się, okno otwarło a samobójca odrzucony upadł na stojący obok niski fotel. Mogło się wszystko było skończyć gorzej. Dla kogo innego, być może taki obrót rzeczy byłby ostrzeżeniem, jednak on „zaciął się”...

Wstał, zdjął pętlę i pomyślał:

**niema co, trzeba kupić rewolwer!**

Wyszedł z hotelu, zapowiadając że wróci za chwilę.

Najbliższy ruszniarz ma sklep o jakieś kilkaset metrów. Żeby się tam jednak dostać, trzeba przejść przez wielki plac przed dworcem, na którym w owej porze roi się od taksów, samochodów prywatnych, autobusów i tramwajów.

Pomimo wszystkich inowacji, wprowadzonych ostatnio przez policję, każdorazowe przejście przez plac przedstawia szereg bardzo licznych możliwości dostania się pod koła z wypadkiem śmiertelnym.

Eljasz Bussi musiał wytyczyć cały spryt, zimną krew, uwagę, aby przejść bez wypadku na drugą stronę placu i nie zostać zabitym, po to jedynie

**unikając śmierci, aby w kwadrans potem móc się zabić!**

Przeszedłszy szczęśliwie, kupił rewolwer i naboje i rozpoczął drogę powrotną do hotelu. Na rogu ulicy du Havre i placu du Havre przypomniał sobie, że istnieje je przecież przejście podziemne do kolei podziemnej na drugą stronę placu i że w ten sposób ma szansę uniknięcia wypadku przy przechodzeniu.

Tak też rzeczywiście uczynił. Ruszniarz, który mu sprzedał rewolwer chwilę przedtem, jak gdyby tknięty przez czucie, wyszedł za nim i zauważył, że p. Bussi istotnie zawahał się przed przejściem na drugą stronę, gdyż cofnął się z jezdni i wszedł do podziemnego kurytarza.

**Ostatnia scena dramatu.**

Po chwili wyszedł na powierzchnię na podwórzu dworca, kupił kilka dzienników w pobliskim kiosku i przeszedł znowu bardzo uważnie na drugą stronę ulicy Amsterdam. Tutaj wszedł do baru, wypił kieliszek porto i poszedł prosto do hotelu. Wszedł do swego pokoju, wyjął z kieszeni kupione przed chwilą dzienniki. Jeden z nich otworzył, ale go nie czytał, gdyż znalazł go na stole „do góry nogami”.

Siadł przy stole w fotelu i wpakował sobie kulę w głowę, prawą skroń. Policja rozpoczęła śledztwo, aby zbadać podobki tego samobójstwa.

## Walne Zebranie Tow. Naukowego w Toruniu.

Dnia 16 marca r. ub. odbyło się w Toruniu walne zebranie Tow. Naukowego, na którym prezes Tow. ks. Alfons Mańkowski wygłosił następujące przemówienie:

Rok ubiegły zaznaczył się w życiu naszego Towarzystwa dalszą, jak ufamy, owocną pracą.

Przedewszystkiem splaciliśmy dług wdzięczności zasługom i pamięci śp. ks. Kujota. Wielkie dzieło jego, owoc pracy całego życia, Dzieje Prus Królewskich, które zdołał doprowadzić tylko do roku 1380-go, jest w druku gotowe. Znaczenie tej pracy iście pomnikowej nie tylko na tem polega, że w całość ujmuje wszystkie objawy życia państwowego dawnych ziem pomorsko-krzyżackich, ale że przynosi także własne wyniki badań, rozbiiera krytycznie, potwierdza lub przyjmuję rezultaty pracy poprzedników. — W tem zasługa jej i wartość.

Nie byłibyśmy mogli dokonać wydawnictwa, gdyby nie ofiarność społeczeństwa. Na pierwszym miejscu wymieniamy zasługi Ministerstwa Wyznań i Oświecenia publicznego, oraz pana wojewody pomorskiego dra Wachowiaka, udzielił wydatnych zapomóg prawie wszystkie instytucje finansowe toruńskie i kilka innych pomorskich i poznańskich, które dla tej sprawy uniały zjednać kolega nasz i wiceprezes dr. Steinborn. Dogodne warunki spłaty należności zapewnił p. Buszczyński. — Wszyscy ofiarodawcy zechcą przyjąć i

na tem miejscu najszczerze podziękowanie.

Rozbudowa naszego Towarzystwa uczyniła dalsze postępy. W wrześniu wskrzeszono drugi po przyrodniczym wydział historyczno-archeologiczny, który odbył dwa posiedzenia wypełnione referatami i dyskusją.

Zamierzoną pierwotnie zmianę ustaw postanowił odłożyć na czas późniejszy. Jeszcze bowiem nie utworzyły się wszystkie wydziały, które powinny być w Towarzystwie naszym reprezentowane, miałyby prawo i ekonomia. Życie i praktyka wskażą w jakich postanowieniach zawrzeć stosunek wydziałów do Towarzystwa. Zbiory nasze doznawały i doznają ustawicznie powiększenia. Przybywa dzieł i wydawnictw periodycznych przez nawiązanie nowych stosunków wymiennych z Polskim Towarzystwem Krajoznawczem w Warszawie, T-wem Ludoznawczem we Lwowie, ruskim Towarzystwem im. Szewczenki we Lwowie lotewskim w Rydze i innemi.

Z okazji średnowiekowego jubileuszu Wszechnicy Neapolitańskiej wystaliśmy adres z życzeniami.

W szeregach członków naszych śmierć i w ubiegłym roku uczyniła wyłom. — Umarł pierwszy wojewoda pomorski dr. Łaszewski, stały doradca prawny i opiekun naszego Towarzystwa a na forum sejmiku pruskiego gorliwy jego obrońca, ubył także ks. prałat Połomski, pierwszy przed niespełna 50-ciu laty prezes wydziału teologicznego, Marjan Abra-

mowicz starszy referent wydziału bibliotecznego Ministerstwa Oświecenia Publicznego, księży rady Tryntkowski i Czarnowski, dziekan Kuczyński i proboszcz emeryt Bączkowski. Szanowni zebrani zechcą uczcić pamięć drogich zmarłych.

Przez okres czternastoletni, gdy się drukowały „Dzieje Prus Królewskich” praca nasza naukowa rozdrabniała się, bo musiała dostosowywać się do skromnych rozmiarów „Zapisek”. Obecnie dla rozpraw szerszego pokroju otworem stoją „Roczniki”. Z radością już dziś zaznaczyć możemy, że apel nasz skierowany do pracowników naukowych spotkał się z życzliwym przyjęciem. Ufamy tedy, że przy życzliwej pomocy moralnej i materialnej społeczeństwa i nadal spełniać będziemy mogli to zadanie, któremu od pół wieku służy Towarzystwo Naukowe.

Po, zagajeniu przez ks. dr. Mańkowskiego, zabrał głos dr. Janc, który przedstawił w krótkim zarysie działalność wydziału historyczno-archeologicznego. Posiedzenie inauguracyjne odbyło się w dniu 18. 9. 1924, na którym został wybrany następujący Zarząd. Prezesem ks. dr. Mańkowski, wiceprezesem dr. Tync, sekretarzem dr. Mocarski, zastępcą sekretarza ks. Łęga. Na Zarządzie poruszono sprawę kontynuowania wydawnictwa dyplomatarjusza pomorskiego opracowanie dzieł w szkoleniu katolickiego i protestanckiego w Prusach Królewskich z inwentaryzowaniem biblioteki. Referatów wygłoszono trzy a mianowicie dnia 23. 11. p. Wiktor Kosonoga referat p. t.: „Problem absolutnego aktorstwa w Hamlecie”, ks. dr. Mańkowski odczyt p. t.: „Sylwester Stodewescher” toruńczyk arcybiskup ryski (1410 — 1479), 18. 2. 25 dr. Ingarden pod

tyt.: „Dążenie fenomenologów”. Prof. Kwiatkowski przedstawił sprawozdanie z wydziału przyrod.-lekarskiego: odbyto ogółem 5 posiedzeń. w zebraniu, które odbyło się dnia 19. 1. 25 wybrano Zarząd następujący: Prezesem p. Kwiatkowski, zastępcą dr. Kaczyński. Do komisji rewizyjnej weszli dr. Riemer, p. Kupke i Eckman 6. maja 1924 wygłosił dr. Kaczyński referat pod tyt.: „Odczyn serologiczne w teorii i praktyce” z demonstracją mi reakcji i aglutacyjnych i precypitacyjnych” 18. października 1924 r. prof. Kwiatkowski wygłosił referat pod tyt.: „O ochronie przyrody w Polsce”, 10. 1. 1925 r. przedstawił p. Królikowski wyniki swoich badań nad hormonami mleko-pędnymi. Zarząd Wydziału wydał odezwę do przyrodników lekarzy na Pomorzu w celu utworzenia prowincjonalnych kół przyrodniczych, pozatem Zarząd zajął się kompletowaniem czasopiśmiennictwa przyrodniczego, które zostało włączone do biblioteki Tow. Nauk.

Walne zebranie wybrało przez aklamację skarbnikiem dr. Woyde, który następnie przedstawił rezultaty dotychczasowej swojej działalności.

Walne Zebranie zastanawiało się nad projektami zjednania członków dla Tow. Nauk. bądź drogą prasy lub agitacji. W czasie bardzo ożywionej dyskusji nad sprawami przyszłej reorganizacji statutu Tow. Nauk. jak i wydawnictw zabierali głos ks. dr. Mańkowski, Kaczyński, Kwiatkowski, Mocarski, Tync, dr. Woyda i inż. Królikowski.

Po zakończeniu w. zebrania dr. Tync wygłosił referat na podstawie badań pod tyt. „Geneza ustaw w roku 1600 Gimnazjum toruńskiego”.



# Tango degeneratów.

## Policja berlińska wykryła lokal, w którym tańczyli mężczyźni poprzebierani za kobiety.

Berlin powojenny jest najbardziej zepsutym miastem w Europie. Zwrotność, rzadko spotykane u słowian i narodów romańskich, przyjęły w Niemczech współczesnych zastraszające formy. Skandaliczne wprost wieści przy noszą nam ostatnie dzienniki berlińskie.

Przy Kurfürstenstrasse istniał od kilku lat

### wspaniały lokal,

oficjalnie zwany „Pan-Palast”, a w gwarze wtajemniczonych krótko „Pepe”. Jak głosił napis przy wejściu, miał to być instytut poświęcony „wskrzeszeniu” „kultu helińskiego”.

Pojęcie owego „kultu” jest bardzo rozciągle. Stali goście „Pan-Palastu” składali się

### wyłącznie z mężczyzn,

a sposób, w jaki pragnęli wskrzesić starożytnie piękno, był tak osobliwy, że wiceprezydent policji postanowił przekonać się o tem na własne oczy.

Oddział agentów policyjnych, pod osobistym kierunkiem wiceprezydenta, udał się na wyprawę. Wszyscy mieli na sobie

### eleganckie fraki.

Wchodzili pojedynczo lub dwójkami, by nie wzbudzić podejrzeń. I cóż się okazało?

W lokalu odbywał się szumny bal. Nie odtwarzano tańców klasycznych, nikt nie zajmował się wskrzeszeniem kultury starej Grecji. Murzyński jazz-band

### napelniał wrzaskiem

ogromną salę, po której wirowały oryginalne „pary”.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się здаwać, że jest to zwykły dancing, lecz wprawne oko wiceprezydenta policji rychło przejrzało rzeczywisty stan rzeczy. Wdzięczne tancerki,

### uśmiechały się czule

do swych partnerów, były... poprzebieranymi młodzieńcami. Przepyszne peruki a la „garçonne”, wypięszone ramiona i dekolty, ażurowe pończochy, lakierki, wspaniałe

### stroje, kwiaty,

wszystko tam było uwzględnione, byle utrzymać całkowite złudzenie.

Na sali unosił się zapach drogich perfum. Przy stolikach zastawionych butelkami szampana, ciche szepty mieszały się z wrzaskliwym chichotem, naśladującym

### głos kobiecy.

Kawalerowie całowali „damy” po rękach, te zaś odpłacały im tkliwymi spojrzeciami.

Wiceprezydent nie spieszył się. Do-

piero nad ranem, gdy orgja doszła do kulminacyjnego punktu, zatelefonował

### po policje

mundurową. Przy drzwiach stało kilku schutzmanów. Silny oddział wkroczył na salę.

Ukazanie się mundurów policyjnych wywołało, zwłaszcza wśród „panien”, popłoch trudny do opisanja. Wszystkich gości „Palastu” odwieziono

### samochodami ciężarowymi

do komendy policji, gdzie spisano nazwiska i adresy. Pozatem „panienki” zostały sfotografowane w strojach balowych. Galeria degeneratów berlińskich wzbogaciła się

### o 200 portretów,

a skompromitowani kawalerowie powrócili nad ranem do domów w humorach niezbyt różowych. W spisie bywalców skandalicznego dancingu figurują nazwiska wybitnych osobistości berlińskich.

## TEATR MIEJSKI W GRUDZIĄDZU.

# „Djabeł i Karczmarka”

komedia w 3-ach aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Publicysta bezsprzecznie utalentowany, świetny feljetonista o kulturze artystycznej bardzo wysokiej, zajmuje Krzywoszewski w literaturze dramatycznej polskiej stanowisko wybitne, a to dzięki wrodzonemu nerwowi scenicznemu, którym tchnie każdy niemal utwór jego, bez względu na to, czy tematem swym sięga autor do najtragiczniejszych epok naszej historii („Pani Chorażyna”) czy potrąca o pseudo-klasycyzm („Kolumbia”), czy wreszcie omawia zagadnienia walk klasowych („Przywódcą”). Sposobem ujęcia i przeprowadzenia akcji, tchnącej zawsze życiem i prawdą, obfitującej w momenty pełne siły dramatycznej, owianej humorem szczerym a niewymuszonym, przykuwa Krzywoszewski uwagę widza, trzymając ją w napięciu od pierwszej niemal sceny do ostatniego bodaj słowa zakończenia. Czynnio wprawdzie Krzywoszewskiemu niejednokrotnie zarzut, że skupia całą swą uwagę na postaciach głównych, traktując resztę osób działających jak gdyby od niechcienia, lekceważąc, akcentując je kilkoma zaledwie pociągnięciami, co dla odtwórców ról dalszoplanowych stwarza jakoby problemat trudny do rozwiązania. Zarzut ten, być może nie pozbawiony słuszności, nabiera cech jaskrawości wówczas tylko, gdy reżyserja nie potrafi ról drugoplanowych obsadzić umiejętnie i to siłami zdolnymi, które lubo tworzą tło tylko, jednakże siłą swych indywidualności nie pozwala zepchnąć się na szary koniec akcji, gdzie w masie giną bez zwrócenia na siebie przelotnej bodaj uwagi.

Wystawiona w sobotę ub. w teatrze naszym komedia (a raczej poezja!) „Djabeł i Karczmarka”, jakkolwiek tematem swym do oryginalnych nie należy, bowiem prawozorem jej posłużył autorowi (jak i Malnarowi dla jego „Djabła”) niemiernie „Faust” Goetego, tem niemniej sposób ujęcia postaci djabła należy bezsprzecznie do oryginalnych. Djabeł Krzywoszewskiego jest nie tylko kusicielem i uwodzicielem kobiety, istoty słabej, ale staje się jej mimowolnym niewolnikiem, bo pozwala się sam uwięzić ulegając potędze czystej miłości, jaką napróżno zapalał do pięknej Karczmarki.

Role tytułowe Karczmarki i Djabła, które bynajmniej do lekkich nie należą, jakkolwiek Krzywoszewski każe grać je bardzo lekko, odtworzyli naogół zupełnie dobrze p. Bystrzyńska i p. M. Kamiński. P. Bystrzyńska wniosła na scenę powab niewieści, ruchy zgrabne a nie przesadne, lato młodości (była wdówką) i sporo urody, może mniej, niż sobie wyobrażał autor, podkreślający tę urodę kilkakrotnie w tyradach Djabła i jego nieodstępного sekretarza Kuternogi, mimo to całość wypadła bardzo ładnie. W akcie pierwszym nie mogła p. B. jakoś schwytać należytego tonu lekko-komedyjowego (nie dziwnego: na sali było zaledwie około 30 osób! Na premierze!). To też pierwsze sceny minęły pod znakiem niepewności i niezdecydowania. Przyczyny może szukać należy w całym zespole

## Pogrzeb z przeszkodami. Nowiny z Inowrocławia.

W Saint Germain en Laye pod Paryżem umarł p. Lacoste, urzędnik ministerjum skarbu. Do tej śmierci sam sobie pomógł, gdyż na kilka dni przedtem, w przystępie melancholji, włożył sobie kulę w głowę przy pomocy znanego przyrzędu do tego celu służącego.

Kiedy w dzień pogrzebu zebrało się przed szpitalem spore grono kolegów i przyjaciół zmarłego, między wdową a pasierbem wyniknął spór. Ona chciała pogrzebu cywilnego, on kościelnego. Księdza, który przybył, poprosiła, aby powrócił do siebie. Na to pasierb sprowadził komornika, aby ten nie dopuścił do pogrzebu cywilnego.

Komornik uznał się za niekompetentnego i wezwał komisarza policji.

Ale i ten oświadczył, że nie ma głosu, i odesłał wdowę i pasierba do sędziego pokoju.

Wreszcie u sędziego obie strony pogodziły się co do pogrzebu.

Ale wtedy okazało się, że cały personel „pogrzebowy” poszedł na obiad.

Nieboszczyk musiał czekać do następnego dnia.

**Blotny Inowrocław. — Fatalny upadek. Panie bez koszul. — św. Józef, bocian na weselu.**

W przemysłowych miastach Małopolski, zwłaszcza gdzie naftę się wydobywa, uderza każdego przybysza blotność miejscowości. Na tę „blotność” ulic może się i nasz Inowrocław uskarżać. Bo skoro tylko jest cokolwiek wilgne powietrze, już z ledwością można się przedostać z jednej strony ulicy na drugą. Zależy to na tem, iż Inowrocław jako stolica szczególnie urodzajnych Kujaw leży w ich sercu, zatem w najlepszym i najśrodkowym miejscu, ale i sole, które się tu wydobywa, przyczyniają się w wielkiej mierze do błota, jakie tutaj panuje. Dalej brak odpowiedniego i racjonalnego czyszczenia. Mamy coprawda liczne zastępy czyszczeni ulic, które magistrat utrzymuje, aby dać im pracę, lecz czy zrobią swoje, to druga rzecz. Za dawnych „dobrych” czasów przed wojną, posiadało miasto na wzór większych miast tęga miotłę mechaniczną, którą ciągnął koń, lecz z latami zdaje się zdarła, albo może wysłano ją do wiecznej reparacji, tego nie mogłem się dowiedzieć. W każdym razie owa miotła, w czystszy stan pozostawiała nasz bruk, aniżeli zastęp z 10 — 15 ludzi. Pomimo to by li jeszcze ręczni zamiatacze. — O bruku, chodnikach i ich stanie nie chcę mówić, bo są miejscami w takim stanie, że można nogi połamać, pomimo ciągłej naprawy ich przez pracowników magistratu.

Zdaje się, jakoby ludzie tutaj byli ciężsi gdyż taki wypadek zdarzył się pewnej pani dobrej tuszy w Toruniu, że przy wysiadaniu z pociągu poślizgnęła się i padła aż ziemia jęka, jednakże jej nie stało, z powodu tego, iż była grubo ubrana, a nie jak nasze panie, które zawsze sądzą, że idą na bal, gdzie nie potrzebna jest nawet koszula, tylko na pół nagie, najwyżej w szlyperkach wychodzą. Zakpił sobie z tego jeden z podróżnych i powiedział swej pani, że szkoda, że to się w Inowrocławiu nie stało, bo byłaby przepadła. Tak źle znowu nie jest, bo o tem najlepiej wiedzą sami inowrocławiaci, którzy nie myślą przepadać.

— Jak wiadomo wszystkim, w św. Józefa wolno brać śluby. Jest to jedyny dzień w Wielkim Poście, wolny od ścisłego przestrzegania reguły postnej. Skorzystało z tej dogodności nadzwyczaj dużo par miłosnych, które nie mogły doczekać się przewodniej po Wielkanocy. — Jednakże nie wszystkim udało się ślub przeprowadzić bez przeszkód. Pewna młoda para wzięła przed południem ślub cywilny, jednakże potem, gdy miał się odbyć ślub kościelny, zawitał nieproszony „gość” w postaci „bociana”. Musiano zatem pomimo zjazdu gości, zrezygnować z ceremonii kościelnej... Tak to niejednym popsują się szyki, pomimo najlepszego obliczenia.

### Dwie nauki — jedna dla inteligencji, druga dla ludu.

Takiego zdania jest zapewne ks. proboszcz parafji N. M. P., który ogłasza w tut. piśmie, iż przy obecnie odbywających się rekolekcjach, odbywają się konferencje i nauki dla inteligencji w kościele P. M. a dla ludności drugiej i trzeciej kategorii — co niestety nie ogłoszono w gazecie — w prowizorycznym kościele S. P. J.

Przez ogłaszanie takich komunikatów nie przyczyni się ks. proboszcz do większego zjednoczenia wszystkich stanów, co jest zasadą przeciw religii chrześcijańskiej, a nie dzielić ją na kategorie ludzi światłych i ciemnych.

Zapewne na otych konferencjach i naukach przeważali karjerowicze i nowobogacy, którzy o wszystkim mają tyle pojęcia, co ci z trzeciej kategorii, a przeciw tylko z tych stanów oni wyszli. Inteligencja świeci pustkami.

Z tego powodu powstało wielkie rozgorzenie wśród parafjan, które zapewne tak szybko się nie uspokoi.

W...k.

## Jeszcze dziś

wręcz listonoszowi pieniądze na abonament Codz. Expressu Pom. na przyszły kwartał lub miesiąc, by dostarczenie pierwszych numerów w miesiącu kwietniu nie uległo zwłoce.

## Trelleborga podeszew gumowa Mocna, tania i zdrowa



Kogo nie trapią dziś ustawicznie wzrastające wydatki... ?

Przynajmniej od jednej troski wolni będącicie, zeopatrując się w Trelleborga gumowe podeszewy do naklejanja, takowe bowiem za-tapiają w zupełności 3-4 podeszewy skórzane

Użyciem tych podeszew oszczędza się każdorazowo 12 złotych i więcej. Oprócz tego dają elegancji, są niepozważalne, nie brudzą, a wskutek specjalnego preparowania materiału nie ślizgają się nawet po lodzie. Poza tem nie różnią się niczem od podeszew skórzanych, są łatwe do naklejanja, a na życzenie też przez własnego buwnika, i przymocowane bez użycia szkolowych gwoździ, trzymają bardzo trwale.

Trelleborga podeszewy nadają się także do podzelowania kaloszy, obuwia dla gimnastyki oraz wszelkiego obuwia gumowego.

Kup natychmiast a oszczędzisz pieniądze  
Cena za parę złotych 2,75, 3,—, 3,25 dla dzieci, pań i panów.

Do nabycia w wszystkich pierwszorzędnych składach obuwia i skór.

„Szwedpol” Bydgoszcz

Generalna Agentura dla Polski  
Unji Lubelskiej 14a.



## MIGAWKI.

## Co mu się najwięcej podobało w Toruniu.

Jestem zakochany w naszym nadwyslanym grodzie: W jego pięknych świątyniach, starym, trochę ponurym Ratuszu, przeszlicznym parku... Więc łatwo sobie wyobrazić jak byłem oburzony i niemile dotknięty, gdy nagle usłyszałem z ust takiego sobie obleciświata, że najwięcej podobało mu się w Toruniu „coś”, co nie jest Toruniem i wogóle mało ma z nim wspólnego.

Ale posłuchajcie.

Dzisiaj rano najnie spodziewanej wpada do mnie Władzio X. Kiedyś jego i mnie zwano „nierozdzielną dwójką”. Z dużą słusnością, bo gdzie był on, tam byłem i ja — i odwrotnie. Mieszkaliśmy w jednym pokoju, prowadziliśmy wspólną kasę (która n. b. była niemal zawsze pustą), a nawet pewien czas kochaliśmy się obaj w jednej kobiecie — (obaj, niestety, „nie szczęśliwie”). Rozdzieliła nas wojna, zła mać, a później losy mnie kazaly jeść w pierniczym grodzie dziennikarski chleb (chcecie go spróbować?) — a jego rzucily w daleki świat. Nawet słuch o nim zaginął.

To też niemalo (ale mile) byłem zdziwiony, gdy go nagle ujrzałem u siebie. Rozpoczęło się gadu, gadu, aż w końcu proponuję mu zwiedzenie Torunia. Zgodził się chętnie.

Wieczorem, po zwiedzeniu kościołów, Ratusza, parku i innych osobliwości toruńskich, kin (nie moja to wina!) i teatru, po niezłej (lecz trochę „słonej”) kolacji w „Nowościach” — pytam mego obleciświata:

— A teraz powiedz chłopcze, co najwięcej podobało ci się w Toruniu?

Byłem pewien, że wymieni albo jakiś kościół, albo Ratusz, albo park. Tymczasem Władzio popatrzył się na mnie jakimś dziwnie rozmarzonym wzrokiem i spokojnie rzekł:

— Burmistrzanka!

— ? ? ?

— Burmistrzanka — powtórzył.

— Kto? Burmistrzanka? Jaka burmistrzanka? Nasz burmistrz, który zresztą zwie się prezydentem, przecież jeszcze nie żonaty. Więc?...

— Ależ... — zachnął się. — Jakiś Ty niedomyślny. Mówię o burmistrzance z „Ptaka”, pani...

— Cieszkowskiej — dorzuciłem.

— Tak, tak, p. Cieszkowskiej.

Byłem naprawdę oburzony. Jąko, nasze zabytki architektoniczne, park, Wisła, most, domy stare i nowe, kamienice, ulice, składy, tramwaje, autobusy — a więc wszystko to, co stanowi Toruń — to nic?

Nie przekonałem go. Śmiał mi się w żywe oczy, gdy mu mówiłem, że np. nasz Ratusz ma w sobie więcej piękności niż 100 „burmistrzank”... Groziłem, że go opiszę, obmaluję, oczernię, jeżeli nie zmieni zdania. Nie zmienił! Więc zamilkłem.

Wtedy on przeszedł do kontrofensywy. Był tak wymowny — (jeszcze wymowniejsza była podobizna „burmistrzanki” na programie, który mi wcisnął w rękę) iż w końcu przyznałem — wybaczenie mi, dachy opiekuńcze miasta! — że jednak ma trochę racji.

A całkiem napewno ma chłopak gust!

Jaz.

## ESTRADA I EKRAŃ.

## Z „NOWOŚCI”.

Z racji ostatnich dni wielkiego postu teatrzyk „Nowości” zawiesza wszelkie produkcje artystyczne od dnia 1. kwietnia do 12. włącznie.

W sobotę, dnia 28. b. m. dobędzie się tamże wyjątkowo urozmaicony wieczór z racji benefisu p. Kamińskiej i Gronowskiego, artystów, którzy swymi przepięknymi tańcami zyskali sobie w gronie stałych gości teatrzyku niezwykłą sympatię. Jak nas informują, mają oni wykonać 8 najpiękniejszych numerów ich wspaniałego repertuaru. Przy tej okazji będzie kilka niespodzianek artystycznych ponad zwykły program.

W dniu zamknięcia sezonu, a więc we wtorek, dnia 31. marca odbędzie się benefis znanego nam barytona Józefa Bachlińskiego.

W okresie od 1. do 12. kwietnia odbywać się będą wieczorem koncerty począwszy od godziny 8,30 wiecz., przy czym benefis zespołu artystycznej orkiestry odbędzie się w dniu 4. kwietnia.

## Rodacy, Obywatele Torunia!

Niemcy, ci odwieczni wrogowie nasi, wyciągają szpony swe po Pomorze, chcą nas znowu ujarzmić, rozpocząć ponownie wywłaszczanie nas z naszej ziemi, zabraniać nam mówić po polsku, katować ponownie dzieci nasze!

## Września i Wóz Drzymały to zbyt jaskrawe memento, którego niezapominamy.

Toruńczycy! Słyszeliście przecież, że Pomorze stać się ma na skutek chytrych podszeptów krzyżackich przedmiotem targów międzynarodowych.

A więc butny i zachłanny krzyżak już ostrzy swój miecz, ażeby wytepić wszystko, co polskie, zamknąć nam już tak zbyt skromne okno na świat szeroki — dostęp do morza!

Brońmy zatem naszych praw! Zamanifestujmy naszą niezłomną wolę obrony Pomorza choćby do ostatniej kropli krwi!

Stańmy wszyscy jak jeden mąż w niedzielę 29-go marca o godzinie 1-ej w południe na Rynku Staromiejskim na

## Wielki Wiec Manifestacyjny

Nie damy ziemi skąd nasz ród!

Za Komitet przygotowawczy:

(-) A. Antczak

(-) Dr. Dandelski

(-) Dr. Ossowski

Toruń, dnia 25-go marca 1925.

## Z „CRISTALU”.

Z dniem 27. marca, to jest w piątek, wchodzi na ekran „Cristalu” druga część „Nibelungów”, przyjętych przez naszą publiczność z tak nadzwyczajnym uznaniem. Z dniem zaś 3. kwietnia szykuje się dla stałych gości „Cristalu” bardzo miła niespodzianka, o której narazie nie wolno nam jeszcze pisać.

Toruń, czwartek 26 marca

## Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj i jutro (po cenach o 35 proc. znizonych) ostatnie dwa razy piękna sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Edukacja Bronki”, w której przepiękna, pełna szczyrych łez i głębokiego odczucia gra p. Cieszkowskiej na tle doskonałego zespołu budzi gorące oklaski.

W sobotę, popoł. o godz. 4-ej (ceny najniższe) specjalnie dla młodzieży szkolnej arcydzieło Fredry „Śluby Panieńskie”, wieczorem zaś pierwszy występ wielkiej sławy śpiewaczki, niezrównanej „królowej operetki”, uwielbianej primadonny, Wiktorji Kaweckiej, w „Hrabinie Maricy”. Bilety na dwa występy tej fenomenalnej śpiewaczki (sobota i niedziela) już są do nabycia.

## DWA WIECZORY SALONOWEJ MAGJI.

Znany publiczności toruńskiej z swoich występów w teatrzyku „Nowości” znakomity psychotelepat, czarodziej,

magik i lizuchomowca p. Władysław Gdyczyński, urządza w Toruniu w sali „Strzelnicy” przy ul. Przedzamcze, w sobotę, dnia 28. i w niedzielę, dnia 29. b. m. o godz. 8-ej wiecz. dwa wspaniałe wieczory, na program których złożą się jego świetne i niezrównane atrakcje jak: „Brzechomówstwo” czyli mówiące i śpiewające lalki, „Pan Twardowski u czarta na kołajki” — wedle dawnej legendy „Człowiek żywa pochodnia” — oraz inne zagadkowe produkcje iluzjonistyczne na scenie i wśród widzów, przy pełnym świetle. Nadto światowa atrakcja — dotychczas w Toruniu nie widziana — „Sherlock Holmes”, który specjalnie zjeżdża na te dwa wieczory dla uświetnienia programu.

W niedzielę o godz. 3-ej popoł. urządza p. Gdyczyński w tej samej sali specjalnie przedstawienie dla młodzieży szkolnej i dzieci, na które wstęp na wszystkie miejsca kosztuje tylko 50 gr. dla dorosłych 1 zł.

MARSZ 4-RO KILOMETROWY  
O PIERWSZEŃSTWO HUFCA TOR.

urządza w niedzielę, dnia 29. b. m. o godzinie 12-ej w południe Komenda Hufca Tor. ZHP. Start i meta na placu Teatralnym. Marsz obejmuje następujące ulice: Wałową, Mickiewicza, Sienkiewicza, Szkolną, — obok hali balonowej — Św. Jerzego, Chełm. Szosa, plac Teatralny (meta). Zwycięzcom wręczone zostaną nagrody i dyplomy. Zbiórka zawodników (harcery) o godz. 11-ej przed poł. w Ognisku harcerskim (Podmurna 62) w umundurowaniu: plecak, łopatką i laska.

## ZJAZD DELEGATÓW

KÓŁ OFIC. REZ. O. K. VIII.

W niedzielę, dnia 29. marca b. r. odbędzie się Walny Zjazd delegatów kół ofic. rez. O. K. VIII. w Toruniu, w sali „Dworu Artusa”.

Porządek obrad: I. Część ogólna:

1. O godz. 8,30 nabożeństwo z kazaniem w kościele garnizonowym. 2) O godz. 10-ej zagajenie. 3) Stwierdzenie uprawionych głosów poszczególnych kół. 4) Wybór marszałka, 2 sekretarzy i 2 ławników. 5) Referat o gazach.

Przerwa obiadowa. II. Część urzędowa:

6) O godz. 14-ej odczytanie i zatwierdzenie protokołu ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów. 7) Sprawozdanie wiceprezesa z działalności Związku. 8) Sprawozdanie kasowe i udzielenie Zarządowi absolutorjum. 9) Ustąpienie i nowy wybór, a) Zarządu, b) Komisji rewizyjnej, c) Sądu honorowego. 10) Kwestja składek. 11) Wnioski i wolne głosy. 12) Rozwiązanie Walnego Zjazdu.

## PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Dnia 13. marca 1925 r. rozesłano nakazy płatnicze na podatek przemysłowy za II-gie półrocze 1924 r.

Podatek w nakazach uwidoczniony płatny jest najdalej do dnia 15. kwietnia 1925 r. Od ustalonych sum obrotów i obliczonych kwot podatku mogą być wnoszone odwołania za pośrednictwem właściwej komisji szacunkowej do komisji odwoławczej najpóźniej do dnia 15. kwietnia 1925 r. Spóźnione odwołania pozostaną bez rozpatrzenia. Prawo odwołania nie przysługuje tym płatnikom, którzy byli obowiązani do złożenia zeznań o obrocie, zeznań tych jednak bądź wcale nie złożyli bądź też złożyli je po terminie. Wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku w przepisany terminie pod rygorem odsetek za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

## Co grają w Teatrze?

W Toruniu:

Dzisiaj

„Edukacja Bronki”.

Jutro

„Edukacja Bronki”.

## C R I S T A L

Dzisiaj

I Serja 10 aktów

## NIBELUNGI

Najmonumentalniejszy film świata

Początek o g. 5, 7, 9

## P A L A C E

Dzisiaj

KRÓL KOMIKÓW i HUMORU

## MAX LINDER

w znakomitej 7 aktowej farsie p. t.

„7 LAT NIESZCZEŚĆ”

Pocz. o godz. 5, 1/2 7 i 8, 1/2, w niedzielę o 4.

## 300 ctr. zdrowego siana

kupi i sama odwiezie

## Straż Pożarna, Toruń

## REKLAMA

jest dźwignią handlu i przemysłu!

## Pracznica-Prasowaczka

poleca się w dom. Nałaskowska przy Rzeźni 48 a.

Zaproszenia na wszelk. uroczystości wykona Drukarnia Robotnicza, Piekary 14

## SPIRYTUS

do celów domowych i leczniczych

za zezwoleniem Urzędu Skarbowego Akcyz lub p. Insp. Kontroli Skarbowej — Toruń, ulica Chełmińska nr. 9.

(Lekarze, weterynarze, dentyści, akuszerki, felerzy zwykli i weterynaryjni mogą p. rytus dla celów leczniczych nabywać bez żadnych ograniczeń i bez upoważnienia władz skarbowych, jedynie za pisemnym swoim zapotrzebowaniem) sprzedaje po cenach monopolowych

ARTUR GAEDE, T O R U Ń, STARY RYNEK 5.